



SENIOR

Biuletyn informacyjny Wielkopolskiej Rady Kręgów Starszyny Harcerskiej i Seniorów

61-809 Poznań, ul. Św. Marcin 80-82 tel. 618524874, e-mail: biuro@zhp.wlkp.pl

NUMER 183 (08) 2021

SIERPIEŃ 2021



**Święto jest hołdem dla kawalerzystów, którzy walczyli o
wolną i niepodległą Polskę.**

**Data 31 sierpnia odnosi się do bitwy pod Komarowem
z 1920 roku, w której Polacy ze znaczącym udziałem kawalerii
z 1 Dywizji Jazdy, pokonali czterokrotnie silniejszą
bolszewicką 1 Armię Konną Siemiona Budionnego.**

1. JUBILEUSZE



85 LAT - PWD. MARIAN SZYMKIEWICZ.

Druh Marian urodził się w Poznaniu i tu też wstąpił w 1956 r. do ZHP – do 93 PDH w IX Hufcu ZHP Poznań Dębiec. Obecnie od wielu lat jest członkiem Instruktorskiego Kręgu Seniorów „Dziwiątacy” w Hufcu Poznań – Wilda, pełni w nim funkcję zastępcy komendanta Kręgu oraz kronikarza. Kroniki prowadzi wspaniale, ilustrując je swoimi rysunkami. Druh Marian jest bardzo lubiany i szanowany przez członków Kręgu oraz innych seniorów, chętnie wszystkim pomaga.

NASZE SERDECZNE GRATULACJE I ŻYCZENIA DLA JUBILATA - PREZYDIUM WIELKOPOLSKIEJ RADY KSH i S

2. RELACJE



256 lat temu Król Stanisław August Poniatowski ustanowił jeden z najważniejszych polskich orderów - Order Świętego Stanisława Biskupa i Męczennika. Odznaczenie to, ustanowione 7 maja 1765 roku zajęło drugie w hierarchii miejsce po Orderze Orła Białego, a przed Orderem Virtuti Militari. Dewizą tego pięknego odznaczenia było: **Praemiando Incicat - czyli Nagradzając Zachęca**. Odznaczenie tym Orderem odbywało się raz do roku, 8 maja, w dniu święta upamiętniającego świętego Stanisława, a miejscem nadania były uroczystości w kościele św.

Krzyża w Warszawie. Order ten był oficjalnym odznaczeniem polskim aż do 1830 roku... od roku 1831 został włączony do znaków szczytnych Cesarstwa Rosyjskiego. W kolejnych okresach państwa polskiego zmieniała się też nazwa Orderu. W okresie Rzeczypospolitej Obojga Narodów, do roku 1795, nosił pełną nazwę Orderu Świętego Stanisława Biskupa i Męczennika. Już dzień po ustanowieniu Orderu odbyło się pierwsze jego nadanie - 8 maja 1765 roku. Pierwszym Wielkim Mistrzem został sam Król. Kawalerami były osoby odznaczające się zasługami w służbie publicznej, w działaniu na rzecz jedności i chwały królestwa i polskiej państwowości. Obecnie odznaczenie do nadaje w Polsce Stowarzyszenie Dam i Kawalerów Orderu Świętego Stanisława.



Dnia **26 czerwca br.** odbyła się inwestytura Orderu Świętego Stanisława w pięknie odrestaurowanym zabytkowym gotyckim kościele Najświętszej Marii Panny w Poznaniu, podczas której do bractwa przyjęto nową damę oraz kawalera – **phm. Piotra Persa z KSH OWAR w Poznaniu**. Wielki mistrz – Marian Król (wojewoda poznański w latach 1981–1986) przypiął druhowi Piotrowi Krzyż Kawalerski, włożył na jego ramiona czerwoną pelerynę zakonną z naszytym emblematem Bractwa oraz pasował go na kawalera Stowarzyszenia, a ks. Jan Stanisławski pobłogosławił nowego kawalera Orderu Świętego Stanisława. Świadcami powyższej uroczystości były drużny z Kręgu OWAR – hm. Urszula Kocikowska i phm. Barbara Król.



Wśród seniorów naszej Chorągwi mamy jeszcze innego Kawalera powyższego bractwa – **hm. Macieja Maślińskiego** – Komendanta Kręgu Instruktorów Seniorów w Ostrowie Wlkp., odznaczonego Krzyżem Komandorskim ze Srebrną Gwiazdą, który w ceremonialnej pelerynie towarzyszył księżom podczas odprawiania mszy św. w Skulsku dnia 9 czerwca 2018 r.



W dniu 25 czerwca 2021 r. druh Florek zawiózł do Ujazdu drużyny Bożenę, Irenę i Jolę. Kilka dni wcześniej byli tam też druhowie Kazimierz i Zdzisław, którzy przygotowywali pokoje na nasz przyjazd oraz wszystko do uroczystości, które odbyły się dnia **26 czerwca** z okazji drugiej rocznicy powstania kopców na 100-lecie Odzyskania Niepodległości. Jednocześnie dla dzieci i młodzieży był to dzień świętowania zakończenia roku szkolnego. W piątek (25.06) po rozpakowaniu zabraliśmy się do przygotowań kulinarnych na następny dzień. Dnia 26 czerwca odbył się uroczysty apel z udziałem druha Marka Urbanowicza oraz kilku harcerek i harcerzy z **Kręgu „Dziewiątaków”**. W apelu udział wzięli przedstawiciele

Sejmiku Województwa Wielkopolskiego, starosta Powiatu Grodzisk Wlkp., a gminę Kamieniec reprezentowali wicestarosta oraz wójt. Nie zabrakło na apelu też mieszkańców Ujazdu. Przemawiali – druh Olszak – sołtys Ujazdu oraz druh Wawrzyniec Wierzejewski – prezes Oddziału Wielkopolskiego Towarzystwa Pamięci Powstania Wlkp. Oznaczono medalem „Wierni Tradycji” druhow – Urszulę Iczakowską (na zdjęciu), Zygmunta Olszaka, Ryszarda Wosińskiego (byłego Naczelnika ZHP), Sebastiana Skrzypczaka – przewodniczącego Rady Powiatu Grodzisk Wlkp., Piotra Hałasza – wójta Gminy Kamieniec. Po uroczystym apelu zaproszono gości na kawę i ciasto upieczone przez panie z Ujazdu, a potem goście zjedli po bułce z kotлетem. Część gości wyjechała, a pozostali uczestniczyli w zabawach i konkursach dla dzieci i młodzieży. Dzieci budowały zamki z piasku, a trochę starsi malowali na chodniku kredą obrazki pod tytułem „Wakacje”.



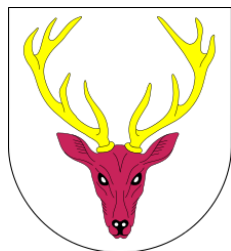
Młodzież malowała na folii witraże, były też dla wszystkich zawody w jeździe na rolkach, rowerach oraz gry w piłkarzyki. Wszyscy biorący udział w konkursach otrzymywali nagrody, ze szczególnym wyróżnieniem pierwszych miejsc.



Trzeba przyznać, że dzieci i młodzież są tam bardzo uzdolnione i ich prace artystyczne były na wysokim poziomie. Podczas festynu jeden z ojców kręcił wate cukrową, były lody, napoje, ciasto i pieczone na różnie kiełbaski. Czas minął bardzo szybko i wesoło. Potem nastąpiło sprzątanie i przed domem przed udaniem się na spoczynek rozpalono ognisko, przy którym śpiewaliśmy piosenki aż do godziny pierwszej w nocy. Zostaliśmy też obdarowani przez druha Wosińskiego miodami z jego pasieki. Wszystko co dobre szybko się

kończy, więc w niedzielę po śniadaniu rozjechaliśmy się do domów. Z powodu pandemii nie byliśmy w Ujeździe przez dwa lata. Przy wyjeździe byliśmy serdecznie zapraszani przez gospodarzy do dalszych odwiedzin. Chętnie tam wracamy, bo atmosfera tego miejsca jest naprawdę urocza.

phm. Bożena Witkowska



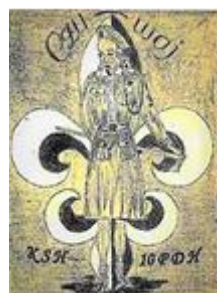
W dniu **6 lipca 2021 r.** odbyła się wycieczka do Sierakowa zorganizowana przez prezesa Stowarzyszenia Ludzi III Wieku „Świerczewski Krąg” w Poznaniu – panią Łucję Firlej. W wyjeździe udział wzięło 29 osób, w tym seniorzy z harcerskich kręgów „Dziwiątacy” i „OWAR”. Przez m.in. Upartowo witające nas drewnianymi figurami oraz Kurnatowice z gniazdem trzech bocianów dotarliśmy do czekającego na nas, tonącego w słońcu i zieleni Sierakowskiego Parku Krajobrazowego. Tu w dolinach polodowcowych znajdują się liczne jeziora, z których największe to Chrzypskie, a najgłębsze - Śremskie. Teren Parku jest zróżnicowany – pola uprawne, lasy liściaste i sosnowe, wydmy, a przepływa przez niego Warta. Panuje tu wspaniały mikroklimat. W środku Parku, niedaleko jeziora Śremskiego znajduje się Ośrodek Edukacji Przyrodniczej w Chalinie. Mieści się on w XIX- wiecznym dworku rodziny Kurnatowskich. Przed jego zwiedzaniem pani przewodniczka poprowadziła nas ścieżką dydaktyczną aleją jabłoniową (53 unikalne odmiany) przez pola i lasy bogate w takie drzewa, jak rzadki gatunek buku, wiąz, kasztanowiec jadalny. W rozkładającym się drzewie żyją owady – takie jak pachnica dębowa, a Park jest także siedliskiem np. popielicy szarej, lisów i licznych gatunków ptaków – orłów bielików, myszołowów, bażantów, sów, czapli siwych. Kierując się konwencją waszyngtońską chroni się tu zwierzęta i ratuje ich populację. W siedzibie



Ośrodka posłuchaliśmy o historii rodu Kurnatowiczów z ciekawą legendą o niejkiej Barbarze, domniemanej morderczynie, obejrzelśmy okazy zwierząt, poznaliśmy ciekawostki z dziedziny pszczelarstwa. W trosce o owady przed dworkiem



pobudowano dla nich domki i posiano dzikie rośliny tworzące łąkę kwiatową. Pełni wrażeń przejechaliśmy następnie nad jezioro Sierakowskie, gdzie w restauracji „100 jezior” przy plaży zjedliśmy smaczny obiad. W centrum Sierakowa zwiedziliśmy muzeum, które mieści się w zamku, dawnej rezydencji rodu Opalińskich. Na szczególną uwagę zasługuje mauzoleum z przeniesionymi w 1991 r. z kaplicy parafialnej szczątkami rodziny umieszczonymi w zdobionych sarkofagach. Zwiedziliśmy też barokowy kościół parafialny, pobernardyński - nazywany perłą Sierakowa. Znajdują się tu wysokiej wartości artystycznej ołtarze, stalle, ławy kolatorskie, nagrobki Piotra Opalińskiego oraz Jana Opalińskiego i jego żony Zofii – teściów króla Stanisława Leszczyńskiego. W głównym ołtarzu wisi obraz „Zdjęcie z krzyża” autorstwa Artusa Wolfforta. Około godziny 18.00 zmęczeni upałem, ale pełni wrażeń i wdzięczności za umożliwienie nam udziału w tak pouczającej wycieczce, wróciliśmy do Poznania. *phm. Elżbieta Karbowskiak*

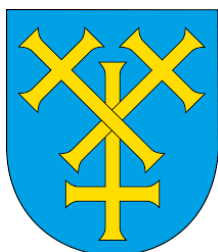


Ostatnia zbiórka **KSH „10 PDH i Wiarusy”** odbyła się w dniu **8 lipca 2021r.** oczywiście w salce konferencyjnej w Kawiarni Ghiacci Cafe na Śródcie. Salka ta, lub mieszkanie prywatne stały się w okresie pandemii, miejscem gdzie od roku odbywamy zbiórki. Zbiórka ta, oprócz omówienia spraw bieżących poświęcona była 65 rocznicy Poznańskiego Czerwca 1956 pod hasłem „Byliśmy świadkami wydarzeń”. Przygotowując się do tej zbiórki, nawiązałem kontakt z Muzeum Powstania Poznańskiego – Czerwiec 1956 w celu uzyskania pewnych materiałów związanych z 65 rocznicą, a dotyczącą przebiegu czerwcowych wydarzeń. Kierowniczka tego Muzeum Pani Kustosż Kinga Przyborowska podarowała nam bardzo ciekawe materiały, które przekazałem obecnym

na zbiórce druhen i druham oraz oparłem na tych materiałach krótką gawędę. Pani Kustosz zaprosiła nas również do odwiedzenia muzeum i zobowiązała się osobiście do oprowadzenia po ekspozycji. Zaznaczyła, że bardzo chętnie oprowadza osoby starsze, świadków tamtych czerwcowych wydarzeń, bo zawsze usłyszy jakieś ciekawe wspomnienie, które wzbogaca jej wiedzę o tych dniach, a w przyszłości także uzupełniane są materiały faktograficzne. Najciekawszą częścią zbiórki były wypowiedzi uczestnika wydarzeń druha Edwarda Lauby oraz innych druhen i druhow, którzy podzielili się swoimi wspomnieniami, a byli świadkami tych wydarzeń. Druha Henia Urbaś w rozmowie telefonicznej (ze względu na chorobę nie uczestniczyła w zbiórce) przypomniała o czołgu, który pomylił drogę i manewrując na Śródcie, rozbił mur okalający Kościół św. Małgorzaty. Trzyosobowa delegacja Kręgu zobowiązała się do odwiedzenia miejsc, gdzie rozegrały się najważniejsze wydarzenia tamtych czerwcowych dni. Zbiórkę zakończyliśmy piosenką o harcerkach i harcerzach ze Śródki oraz wspólnym zdjęciem pod stacyjką Ukrzyżowanego Jezusa na dziedzińcu Szkoły Podstawowej Nr 3 (męska) i nr 19 (żeńska), które wszyscy obecni na zdjęciu (oprócz mnie) ukończyli.



pwd. Andrzej Lik



Z rocznym opóźnieniem spowodowanym pandemią, 16 lipca spotkali się po raz 30 seniorzy kręgów harcerskich z Chorągwi Kujawsko-Pomorskiej ZHP oraz Chorągwi Wielkopolskiej ZHP. Zameldowały się kręgi z Gniezna, Konina, Mogilna – Krąg I i II, Poznań - OWAR, Janowca Wielkopolskiego, Inowrocławia, Bydgoszczy i Trzemeszna. Na spotkanie przybyła Kierownik Referatu Seniorów Chorągwi Kujawsko-Pomorskiej ZHP hm. Halina Krystowczyk oraz p.o. Przewodniczącego Wielkopolskiej Rady Kręgów Starszyny Harcerskiej i Seniorów phm. Barbara Król. Obecni byli również przedstawiciele władz samorządowych. Apel tradycyjnie



przeprowadziła komendantka NAL hm. Barbara Bultrowicz. Komendant Hufca ZHP Mogilno hm. Stanisław Sochaczewski przypomniał trzydziestoletnią historię stacji, wspominał zasłużonych instruktorów związanych ze stacją, poinformował o nowych wyzwaniach. Przedstawiciele władz samorządowych i przedstawiciele kręgów złożyli na ręce dh. komendanta życzenia i wręczyli drobne upominki. Po części oficjalnej zasiedliśmy do suto zastawionego stołu. Przy bigosie, grochówce, parówkach, kawie i słodyczach toczyły się przyjacielskie rozmowy i rozbrzmiewały harcerskie piosenki przy akompaniamencie gitar druhen Haliny Krystowczyk i Krystyny Lisieckiej z Bydgoszczy. Na zakończenie dh. Jerzy Lipiński zaprosił nas do wspólnego zdjęcia. Przed zawiązaniem pożegnalnego kręgu minutą ciszy uczciliśmy pamięć dh. Władysława Szymańskiego i dh. Pawła Napieralskiego, których zabrała pandemia. Tradycyjnym kręgiem zakończyliśmy kolejne spotkanie w bazie NAL w Chatupskach. **phm. Ireneusz Kasprzyk**

3. Z KART HISTORII



Harcistrz Stefan MIROWSKI - 25 lat temu, 13 lipca 1996 roku, w Oslo, dzień po zakończeniu Światowej Konferencji Skautowej, podczas której odebraliśmy -certyfikat ponownej przynależności do WOSM (Światowej Organizacji Ruchu Skautowego), odszedł nagle na wieczną wartę harcmistrz Stefan Mirowski, porucznik Armii Krajowej w Szarych Szeregach, twórca Zawiszków, wybitny specjalista od normalizacji, przewodniczący Związku Harcerstwa Polskiego 1990 - 1996. Druh Stefan Mirowski przyszedł do nas po wielu latach nieobecności w czynnej pracy instruktorskiej. Zgodził się zostać Przewodniczącym ZHP w przełomowych i dramatycznych dla Związku chwilach, nadając wielki autorytet funkcji, której zakresu nikt sobie wówczas w pełni nie wyobrażał. I przez prawie sześć lat potrafił to zadanie wypełnić swoją osobowością. Po reaktywowaniu ZHP w grudniu 1956 roku

nie przywrócono funkcji Przewodniczącego ZHP. Przez 34 lata istniała funkcja naczelnika, niekiedy przewodniczącego Rady Naczelnej, ale funkcji przewodniczącego ZHP nie było. W dyskusji przed Zjazdem w Bydgoszczy powtarzała się propozycja, aby tę funkcję przywrócić. Jednym z głównych celów naszych działań była demokratyzacja związku – powrót funkcji przewodniczącego, który wspólnie z Naczelnikiem reprezentowałby ZHP, dbał o podstawy ideowe i przewodniczył Radzie Naczelnej mogło doskonale temu służyć. Ale w sytuacji ataków na związek, podważania jego ciągłości i prawa do tradycji chodziło przede wszystkim o to, aby organizacji przewodniczyła osoba mająca niekwestionowany autorytet i znakomity harcerski życiorys uprawniający do patronowania zmianom w ZHP i ich wprowadzaniu. W wyniku analizy listy potencjalnych kandydatów i okoliczności oraz konsekwencji wyboru pojawiły się ostatecznie dwie kandydatury: Stefana Mirowskiego i Jana Rossmana. Obaj druhowie w czasie okupacji odgrywali znaczącą rolę w kierownictwie Szarych Szeregów i obecnie byli niekwestionowanymi autorytetami dla harcerskiej młodzieży. Uznaliśmy, że właśnie wśród osób deklarujących publicznie szacunek wobec samodzielnego szukania drogi przez ZHP, a zarazem bez wątplenia pozostających ważnymi i szanowanymi przez cały ruch harcerski, należało znaleźć kandydata na Przewodniczącego ZHP. Co prawda Jan Rossman zajmował w Szarych Szeregach pozycję ważniejszą niż Stefan Mirowski, to wybór padł na tego ostatniego. Zresztą sam Jan Rossman (jeden z najwybitniejszych instruktorów Szarych Szeregów, komendant Szkoły za Lasem, pan Janek z „Kamieni na szaniec”) wskazywał na niego. /...../ **Kim był harcmistrz Stefan Mirowski ?**

Mirowski był inżynierem, uznanym specjalistą od normalizacji. W sierpniu 1980 roku był współorganizatorem i przewodniczącym „Solidarności” w Instytucie Normalizacji i Miar. W stanie wojennym odszedł na „wcześniejszą emeryturę”. Był szczęśliwym mężem, ojcem i dziadkiem. Harcerstwo zaczęło się dla niego przed wojną w słynnej 21 WDH. Był uczestnikiem Jamboree w Godolle na Węgrzech w 1933 roku i Jubileuszowego Złotu w Spale w 1935. Był jednym z najważniejszych przywódców harcerstwa w okresie „Szarych szeregów”; m.in. organizator i pierwszy komendant „Zawiszy”. To na jego ręce Przyrzeczenie Szarych Szeregów składali bohaterowie książki Aleksandra Kamińskiego „Kamienie na szaniec”: Jan Bytnar



„Rudy”, Maciej Dawidowski „Alek”, Tadeusz Zawadzki „Zośka”. Po wojnie był w służbie instruktorskiej do 1949, a po reaktywowaniu ZHP (był jedną z kluczowych postaci Zjazdu Łódzkiego w 1956 roku), jako bliski współpracownik Aleksandra Kamińskiego, pełnił funkcje sekretarza komisji weryfikacyjnej instruktorów. Przez lata PRL, od 1959 roku, nie był formalnie w ZHP ale był cały czas blisko harcerstwa, współpracował z „Ruchem kamykowym”, Komisją Historyczną „Szarych Szeregów”, komitetem opieki nad grobami batalionu „Zośka”.

Miał zawsze opinie człowieka uczciwego, skromnego, ideowego ale bardzo konsekwentnego i odważnego. Mirowski zdawał sobie sprawę, że wybór na funkcje przewodniczącego, w tamtym czasie, w ostatnim okresie życiowej aktywności, może go dużo kosztować. W jego szaro-szeregowym środowisku ale też wśród naszych ówczesnych harcerskich oponentów zarzucano mu naiwność, szarganie swojego, zdobytego w przeszłości, dobrego imienia, wykorzystywania przez „komuchów” do firmowania ich niecznych celów. Kiedy inni uważali, że harcerstwo w wolnej Polsce ma być bez ZHP on konsekwentnie uważał, że harcerstwo to

przede wszystkim odrodzony ZHP. Stefana Mirowskiego poznałem osobiście jesienią 1990 roku, gdy byłem już kandydatem na Naczelnika i stało się wielce prawdopodobne, że to nam dwóm przyjdzie wspólnie kierować naszym stowarzyszeniem. Z duszą na ramieniu oczekiwałem na nasze pierwsze spotkanie. Na szczęście już pierwsza rozmowa w mieszkaniu u Państwa Mirowskich rozproszyła moje obawy. Od 9 grudnia 1990 roku kiedy Zjazd ZHP w Bydgoszczy wybrał nas na funkcje przewodniczącego i naczelnika, zostaliśmy swoistą „harcerską parą”. On – 70-letni, zasłużony, znany i powszechnie szanowany działacz harcerski i niepodległościowy, ja – wtedy młody instruktor z dalekiego miasteczka, gdzie zaledwie kilka miesięcy wcześniej byłem komendantem hufca. Rychło okazało się, że Stefan Mirowski był świetnie przygotowany psychicznie do pełnienia funkcji Przewodniczącego ZHP w tych trudnych czasach. Z jego osoby emanowała godność i powaga Związku Harcerstwa Polskiego, jednej z największych i najstarszych organizacji społecznych. Pamiętam, że gdy przed Bożym Narodzeniem 1990 roku, a więc ledwie kilka dni po wyborze, zostaliśmy zaproszeni przez Prezydenta Lecha Wałęsę na Zamek Królewski na opłatek, udało nam się, choć był duży tłok, stanąć blisko Prezydenta, a za nami stanął ktoś znany. Onieśmielony na widok tak znakomitej postaci chciałem ustąpić miejsca; wówczas Stefan zatrzymał mnie mówiąc „Zostajemy, tu jest nasze miejsce; jesteśmy w imieniu harcerstwa”. /.../ Obie te funkcje – Przewodniczącego i Naczelnika wymagały zgodnego współdziałania i zrozumienia, taki układ był całkowicie nowy. Zatem uczyliśmy się wzajemnych relacji, słuchania siebie nawzajem i przekonywania do swoich racji. Na początku Stefan Mirowski nie znał wielu formalnych i nieformalnych mechanizmów funkcjonujących w Związku, lecz potrafił bardzo szybko ich się uczyć. Nigdy nie stawiał spraw na ostrzu noża; zawsze znajdowaliśmy wspólne rozwiązanie. /.../ Doprowadziliśmy wspólnie do podziału ról. Przewodniczący był autorytetem w sprawach ideowych, jak to górnolotnie nazwaliśmy „strażnikiem idei i tradycji harcerskiej”. Był głównym autorem „Harcerskich Ideałów” oraz komentarza do Prawa i Przyrzeczenia Harcerskiego. Kiedy sytuacja tego wymagała ustalaliśmy, że „idziemy tam razem”, ustalaliśmy plan, od których potem Stefan nie odstępował. W sprawach bieżącej polityki działałem zatem z przekonaniem, że w razie potrzeby mogę liczyć na zaufanie i wsparcie. /.../ Stefan doskonale rozumiał, że przełożonym instruktorów jest Naczelnik i w tym zakresie stanowczo przestrzegał procedur, które są ważnym czynnikiem kierowania tak dużą jak ZHP organizacją. Nasza wspólna służba została, niestety, nieoczekiwanie przerwana. **W lipcu podczas Światowej Konferencji WOSM w Oslo doczekaliśmy się chwili niezwykłej, na którą czekaliśmy my, a wcześniej kilka pokoleń polskich harcerek i harcerzy. Stojąc pod biało czerwoną flagą odebraliśmy uroczyste certyfikat o treści „Narodowa Organizacja Skautowa w Polsce Związek Harcerstwa Polskiego jest członkiem Światowej Organizacji Ruchu Skautowego” ! /.../** Następnego dnia spędziliśmy na długim spacerze po porcie w Oslo. Rozmawialiśmy co dalej, co po nas ... Stefan powtarzał, że najważniejsze co miał zrobić ma już za sobą. Potem z Wieśkiem, Piotrem i pozostałymi uczestnikami delegacji poszliśmy na przyjacielski obiad. /.../ Cieszyliśmy się bez opamiętania. I nagle... Nim ktokolwiek zorientował się, co się dzieje – Stefan zaśląbł... Natychmiastowa reanimacja dwóch ekip ratunkowych nie przyniosła efektu. Jego serca nie zmożyły troski, wojny, trudy, wszak „skaut śmieje się i gwizdże w najgorszych nawet opałach”. Zmożyła je radość, wzruszenie, marzenie spełnione dla tych, którzy odeszli i tych, którzy przyjdą po nas. U celu, który wyznaczaliśmy wspólnie, w chwili największej radości straciłem, straciliśmy wszyscy Druha i Mistrza. Do Warszawy wracaliśmy samolotem już bez Przewodniczącego. Stefan Mirowski zmarł 13 lipca 1996 roku nazajutrz po dniu, kiedy wypełniło się wielkie wspólne marzenie – powrót Związku Harcerstwa Polskiego do światowego ruchu skautowego./.../



Ryszard Paclawski - fragment książki „Gra o Harcerstwo”. Skróty - redakcja



Święto Kawalerii Polskiej przypada na **31 sierpnia**. Polska kawaleria to formacja o bogatej tradycji. Jej korzenie wywodzą się jeszcze z czasów wczesnego średniowiecza, a więc początków państwa polskiego, kiedy to oddziały wojskowe złożone z jazdy tworzyli władcy plemienni. Za pierwszą kawalerię należy uznać drużynę książęcą Mieszka I.

W późniejszych latach trzonem polskich sił zbrojnych była ciężka kawaleria. Rycerze uzbrojeni byli w kopie, miecze, topory oraz tarcze i zbroje. Największym sukcesem militarnym jazdy Polskiej w tym okresie było pokonanie wojsk krzyżackich w słynnej bitwie pod Grunwaldem w 1410 roku. W XVI wieku narodziła się w Polsce husaria, która przez wiele kolejnych lat stanowiła elitę jazdy nie tylko w kraju, ale i Europie. Wyróżniała się pod każdym względem – taktyki, uzbrojenia, liczby zwycięstw. Na przykład jej charakterystycznym elementem wyposażenia były pióra oraz bogaty strój, który wręcz lśnił od złota i drogich kamieni. Jeśli chodzi o taktykę, to nasz autorski schemat stanowił skuteczne połączenie sprytu i siły. Przełamywanie sił wroga poprzez zadawanie rozstrzygających uderzeń w postaci szarż, działanie przez zaskoczenie spowodowało że husaria zaliczana jest do najsukuteczniejszych formacji wojskowych w dziejach kawalerii. Wygrywała ona bitwy nawet kiedy przeciwnik miał przewagę liczebną. Wśród sukcesów husarii warto wskazać choćby zwycięstwo pod Chocimiem nad Tatarami i Turkami w 1673 roku, kiedy to 600-640 jazdy polsko-litewskiej w większości składającej się z husarzy pod dowództwem Jana Karola Chodkiewicza pokonało około 10 000 jazdy i piechoty tureckiej. Inna słynna bitwa z udziałem husarii miała miejsce pod Wiedniem w 1686 roku. Dzięki odsieczy polskiej kawalerii udało się pokonać Turków i ocalić Austrię. W 1775 roku uchwałą Sejmu rozwiązano husarię jako formację bojową, a istniejące oddziały husarii i pancernych przekształcono w kawalerię narodową. Wraz z ostatnim rozbiorem I Rzeczypospolitej ta formacja zniknęła, choć jej umundurowanie i organizacja przetrwało do czasów późniejszych. W XVIII wieku powstały nowoczesne formacje ułanów, które siały popłoch na polach wielu bitew. Nazwa wywodziła się z języka Tatarów polskich, którzy mieszkali w granicach I Rzeczypospolitej. Na wzór polski takie formacje powstawały pod koniec XVIII wieku w innych państwach (Austria, Prusy, Rosja). Dzięki udziałowi w wojnach napoleońskich (ułani Legionów Polskich we Włoszech oraz ułani Legii Nadwiślańskiej) zyskali sławę w całej Europie, Podobne formacje stworzono m. in. w Wielkiej Brytanii, Niemczech, Francji, Hiszpanii, Włoszech, a nawet w państwach południowoamerykańskich. Polscy jeźdźcy błyszczeli także na zawodach sportowych, a Adam Królikiewicz (dowódca plutonu 1. Pułku Szwoleżerów) na pierwszych w historii igrzyskach olimpijskich z udziałem Polski w Paryżu w 1924 roku wywalczył brązowy medal w skokach indywidualnych. To były już jednak czasy, kiedy znaczenie kawalerii spadało, choćby ze względu na rozwój techniki wojskowej. Ostatnia głośna szarża kawalerii przypada właśnie na 1920 rok. Wtedy to w bitwie pod Komarowem nasi żołnierze



wspólnie z kawalerią z 1 Dywizji Jazdy pokonali bolszewicką 1 Armię Konną Siemiona Budionnego. Zwycięstwo czterokrotnie silniejszej armii było punktem zwrotnym walk na froncie południowym w czasie wojny polsko-bolszewickiej. Święto Kawalerii Polskiej obchodzimy właśnie 31 sierpnia, by upamiętnić to wydarzenie. Po zakończeniu drugiej wojny światowej, rząd komunistyczny Bieruta nakazał rozwiązanie wszystkich pułków kawalerii Ludowego Wojska Polskiego. W 1949 roku przerwano więc polską tradycję kawaleryjską. Dopiero po upadku PRL zaczęto wracać do chlubnej historii. Obecnie w Polsce działa Szwadron Kawalerii

Wojska Polskiego, powołany 1 czerwca 2000 roku. Wchodzi on w skład Batalionu Reprezentacyjnego Wojska Polskiego. Stacjonuje w obiektach przy ul. Kozielskiej w Warszawie i w Starej Miłosnej. Podstawowym zadaniem szwadronu jest udział w uroczystościach państwowych, wojskowych, patriotyczno-religijnych oraz eskortowanie najważniejszych gości zagranicznych podczas oficjalnych wizyt na terenie garnizonu Warszawa. Niekiedy oddziały kawaleryjskie wykorzystywane są do patrolowania polskich miast przez policję. Większość koni Szwadronu to konie maści gniadej. Zgodnie z tradycją dowódca jeździ na koniu karym, a na siwkach jeżdżą trębacz. Obchody Święta Kawalerii Polskiej po raz pierwszy odbyły się w 2011 roku.

www.kalbi.pl



Zawisza Czarny pływa już 60 lat - 15 lipca 2021 roku **Zawisza Czarny, największy skautowy żaglowiec na świecie**, obchodził 60-lecie podniesienia bandery. Dzięki niedawno przeprowadzonemu kompleksowemu remontowi jednostka wciąż pozostaje w czynnej służbie i pomaga harcerzom popularyzować żeglarstwo. W rejsie na Zawiszy może wziąć udział każdy zainteresowany. Zawisza Czarny na co dzień cumuje w Gdyni przy Nabrzeżu Prezydenta, jednak

w sezonie letnim można go spotkać głównie na morzu. Jednostka do tej pory pływa w rejsach stażowo-szkoleniowych, zabierając na pokład młodzież, harcerzy, kluby i szkoły żeglarskie. Organizowane są także rejsy międzynarodowe, a na koncie żaglowca jest również podróż dookoła świata. Pierwszy żaglowiec o tej



samej nazwie i funkcji został zbudowany w 1902 r. w Szwecji i zakupiony przez ZHP w 1934 r. Komendantem jednostki aż do wojny był gen. Mariusz Zaruski. W czasie wojny używany, a potem porzucony przez Niemców, pierwszy Zawisza został w końcu zatopiony na wodach Zatoki Puckiej. Staraniami harcerzy jego fragmenty wyłowiono po ponad 60 latach, by przekazać je do Centralnego Muzeum Morskiego. Jacht, którego mamy okazję oglądać obecnie, zbudowano w 1952 r.

jako statek rybacki w Stoczni Północnej w Gdańsku. Od 1961 r. jest eksploatowany jako żaglowiec. Związek Harcerstwa Polskiego pozyskał go ogromnym wysiłkiem swoich instruktorów, którzy uwierzyli w rolę wychowania wodnego - zaznacza Weronika Nadzikiewicz, dyrektor Centrum Wychowania Morskiego ZHP. - Gdy pierwszy Zawisza musiał zostać wycofany ze służby po wojnie, nasi instruktorzy podjęli wysiłek, aby pozyskać nowy żaglowiec i by młodzież mogła wciąż uczestniczyć w żeglowaniu. Jednostka przeszła niedawno gruntowny remont, którego koszt wyniósł ponad 1 mln zł. 65 tys. zł pozyskano z internetowej zbiórki. Jak zaznacza Nadzikiewicz, zakres prac był na tyle szeroki, że Zawisza Czarna powinien bez problemu posłużyć kolejne kilkadziesiąt lat. W 2021 r. Zawisza Czarna świętuje 60-lecie podniesienia bandery. Dokładna data wydarzenia, które zapisało się na kartach historii zarówno ZHP, jak i całej Gdyni, to 15 lipca 1961 r. Z tej okazji w połowie czerwca, w ramach Tygodnia Zawiszy, organizowano szereg specjalnych atrakcji, łącznie z otwarciem statku dla zwiedzających. Jak co roku, Zawiszę Czarną można było również podziwiać podczas Żeglarskiej Parady Świętojańskiej z Gdyni do Gdańska. Choć obecnie jednostka nie jest już dostępna do zwiedzania, każda zainteresowana osoba po 15. roku życia może zapisać się na rejs. /.../



Joanna Skutkiewicz j.skutkiewicz@trojmiasto.pl



Jak rodził się skauting i harcerstwo w Poznaniu - „Wszystko co nasze Polsce oddamy”.

Jakiś czas temu na ręce kilku historyków i badaczy Powstania Wielkopolskiego 1918-1919 dotarła informacja o cennym znalezisku. Był to kilkunastostronicowy maszynopis uzupełniony odręcznymi notatkami, zawierający opis początków skautingu na terenie Poznania i Wielkopolski. Autorem opracowania, które powstało **w lutym 1938 roku był harcmistrz Bolesław Wojczak**. Dokument miał przez lata spoczywać w zakamarkach jednej z poznańskich kamienic i dopiero niedawno został przypadkowo odkryty podczas remontu. Autor przedstawia **historię I. drużyny harcerskiej im. Bolesława Chrobrego w Poznaniu** na szerszym tle początków powstającego i rozwijającego się w prężny ruch harcerstwa na ziemiach byłego zaboru

pruskiego. Skauting odegrał istotną rolę w przygotowaniu młodzieży do walki z zaborcą pruskim i w przebiegu Powstania Wielkopolskiego, a w okresie późniejszym, w walkach o ustalenie ostatecznego kształtu granic Rzeczypospolitej. I. drużyna im. Bolesława Chrobrego jest spadkobiercą pierwszego zastępu pod nazwą „Poznań”, który wziął początek w dniu 17 października 1912 roku i został założony przez Cezarego Jindrę, Wincentego Wierzejewskiego (na zdjęciu), Henryka Śniegockiego, Leonarda Skowrońskiego i innych. Szeregi skautowe szybko rosły i już w niedługim czasie musiano sformować drużynę pod nazwą „Piast” z Wincentym Wierzejewskim na czele. Pierwszy drużynowy Cezary Czesław Jindra, jako poddany austriacki, został wydalony z granic Rzeszy Niemieckiej, ale kontaktu z drużyną nie przerwał. Pod kierunkiem Wincentego Wierzejewskiego, drużyna „Piast” coraz bardziej się rozrastała i już w grudniu 1913 roku posiadała 12 pełnych zastępów, wskutek czego drużynę zamieniono organizacyjnie na Hufiec z podziałem na trzy drużyny po cztery zastępy. Pierwszej drużynie nadano miano I. drużyny skautowej im. Bolesława Chrobrego w Poznaniu. Skauting w byłej dzielnicy pruskiej miał inne oblicze niż w

pozostałych dzielnicach Polski. Należała do niego młodzież w wieku 16 do 20 lat, a w programie pracy skautowej łączyły się ściśle myśli ideowe młodzieży zrzeszonej w Organizacji Młodzieży Niepodległościowej „Zarzewie” oraz w organizacjach paramilitarnych typu strzeleckiego. Nastawienie pracy szło szczególnie w kierunku wojskowo-wychowawczym, jak bezwzględna dyscyplina i ćwiczenia wojskowe. Tak widziany i realizowany skauting miał jednoznaczne cele – przygotowanie młodzieży do walki o odzyskanie niepodległości przez Polskę. Drużyna utrzymywała łączność w pracach organizacyjno-wojskowych przez swego instruktora druha Antoniego Krausego, który był absolwentem kursu instruktorskiego w Skolem w roku 1914. Już u zarania skauci poznańscy dają się we znaki zaborcom udziałem w manifestacjach narodowych. Druhowie Józef Jęczkowiak i Hieronim Kurowski zostali z tego tytułu skazani na jeden miesiąc więzienia. Wybuch wojny światowej wstrzymał chwilowo rozwój pracy, gdyż starszyzna została powołana pod broń w armii zaborczej, a nad młodzieżą roztoczono czujną opiekę policji pruskiej. Mimo takiego stanu rzeczy działalność była kontynuowana, ale miała charakter bardziej konspiracyjny. Już w październiku 1914 roku, Wincenty Wierzejewski, który zdezerterował z wojska niemieckiego, zaczął tworzyć zakonspirowane dziesiątki bojowe pod hasłem „Bić wroga z ukrycia”. Dziesiątki te, składające się z zaprzysiężonych i wypróbowanych skautów stały się załączkiem Polskiej Organizacji Wojskowej zaboru pruskiego (POWzp). Spośród pięciu zorganizowanych z początkiem 1915 roku skautowych dziesiątek bojowych – I. drużyna skautowa im. Bolesława Chrobrego zorganizowała dwie. Dowódcami pierwszych dwóch dziesiątek, składających się wyłącznie z członków I. drużyny byli druhowie Alfons Radomski i Józef Jęczkowiak. W skład dziesiątek wchodził druhowie Józef Czaplicki, Antoni Kubiacyk, Stefan Lange, Kazimierz Nagrajkowski, Włodzimierz Miklaszewski, Stanisław Olejniczak, Tadeusz Plebański, Tadeusz Skowroński, Franciszek Skibiński, Czesław Sobkowiak, Roman Urbaniak, Feliks Woźniak, Sylwester Węglarz, Jan Węclawski Wacław, Turkiewicz i inni. Zadaniem skautowych dziesiątek bojowych było m.in. propagowanie dezercji i ułatwianie jej przez dostarczanie fałszywych dokumentów, opieka nad dezertkami, wywiad, zbieranie i wykradanie z magazynów wojskowych amunicji, zarzucanie Poznania i okolicy ulotkami o treści antyniemieckiej. Powoływano do życia kolejne dziesiątki bojowe. Ich dowódcami byli m.in. druhowie Roman Urbaniak, Tadeusz Skowroński i Jan Węclawski. Takie dziesiątki powstawały również w terenie, np. w Kościanie z inicjatywy druha Janusza Czaplickiego. W Zielone Świątki 1914 roku w Głuszynie, mimo obostrzeń wprowadzonych przez zaborcę, miał miejsce zlot drużyn poznańskich. Z początkiem wojny, władze zaborcze wydały rozporządzenie: „iż na mocy prawa o stanie oblężenia, polskie stowarzyszenie skautów i skauetek rozwiązuje się”.



Wbrew takiemu zarządzeniu działalność nie została przerwana, a wręcz zaaktywizowała się chociaż prowadzona była w warunkach konspiracyjnych. I tak w roku 1916 na wielkim Zlocie Harcerstwa Wielkopolskiego w Wierzenicy I. drużyna im. Bolesława Chrobrego pod kierownictwem drużynowego Józefa Jęczkowiaka wystawia drużynę w składzie około 100 ludzi (fot. Kom. Hist. Hufca Poznań Nowe Miasto). O spoistości organizacyjnej świadczył fakt, że w zlocie uczestniczyli nawet skauci odbywający w tym czasie służbę w armii zaborczej, mimo, że ich oddziały walczyły na odległych od

Poznania frontach. 23 lutego 1917 roku policja niemiecka uwięziła kilkunastu skautów. Podczas uroczystości świątecznych Bożego Ciała w 1917 roku skauci wywiesili i nieśli pod własną strażą sztandar z orłem polskim i zaintonowali hymn „Boże coś Polskę”. W rocznicę śmierci Tadeusza Kościuszki skauci wraz z innymi organizacjami przerwali kordon policyjny i ustawivszy się przy pomniku Adama Mickiewicza odśpiewali „Rotę”. Na dzwonicach zaś uderzono w tym czasie w dzwony. Skautów, którzy nieśli w pochodzie sztandary oddano pod sąd wojenny, który odbył się 4 stycznia 1918 roku. Odnośny raport policji niemieckiej brzmiał, że „skauci w czasie procesji Bożego Ciała po raz pierwszy zaśpiewali tzw. hymn narodowy, a na obchodzie kościuszkowskim wystąpili jako dowódcy i sprawcy niedozwolonego pochodu, na chorągwiach skautów widniał w czerwonym polu biały orzeł”. Na wieść o traktacie Brzeskim (9 lutego 1918 roku) skauci-peowiacy zorganizowani w dziesiątki bojowe rozlepili w nocy 23 na 24 lutego 1918 roku protestacyjną odezwę zakonspirowanego komitetu przeciw „Pokojowi Brzeskiemu” wydrukowane przez brata Wincentego Wierzejewskiego – Jana w drukarni „Dziennika Bydgoskiego” gdzie wówczas pracował. Za treść

odezwy i rozlepienie jej na murach miasta skazani zostali na areszt w więzieniu we Wronkach m.in. Łucjan Jankowski, Włodzimiera Małecki, Franciszek Nowakowski z I drużyny im. Bolesława Chrobrego. Dziesiątki harcerskie POWzp zbierały się każdorazowo u innego z jej członków, m.in. w mieszkaniu Łuczana Jankowskiego przy ul. Kramarskiej 17 i Tadeusza Skowrońskiego przy ul. Kopernika, gdzie również przez długi okres zamieszkiwał po dezercji z wojska komendant POWzp druha Wincenty Wierzejewski. Mimo wydania przez władze zaborcze powtórnego zarządzenia nakazującego rozwiązanie komórek skautowych, skauci nie reagowali i pracowali nadal potajemnie zarówno w drużynach jak i w dziesiątkach bojowych POWzp. Powstawały nowe dziesiątki, już nie tylko w samym Poznaniu, ale również w innych miejscowościach Wielkopolski. Akcja ta sięgała również i do okolic Berlina, gdzie znajdowały się ośrodki internowanych Polaków z b. kongresówki, którym dostarczano materiał agitacyjny oraz fałszywe dokumenty legalizacyjne, umożliwiające powrót do budzącej się Ojczyzny. Wśród wysłanników delegowanych przez Wincentego Wierzejewskiego do miejsc internowania, gdzie przebywali Polacy był m.in. druha Roman Urbaniak występujący pod pseudonimem Antoni Krause. Z końcem października 1918 roku Wincenty Wierzejewski powrócił z Warszawy, gdzie odbył konferencję z płk. Adamem Kocem oraz ppłk. dypl. Adamem Rudnickim – pseudonim Andrzej Beniowski, w sprawie uwolnienia Józefa Piłsudskiego, który był wówczas więziony w twierdzy magdeburskiej. Zadanie to Wincenty Wierzejewski powierzył do bezpośredniego wykonania druhowi Alfonsowi Radomskiemu. Poczyniono niezbędne przygotowania i ustalono plan operacji. W skład grupy realizacyjnej weszli m.in. Stanisław Adamski, Łucjan Jankowski, Stefan Lange, Franciszek Nowakowski, Roman Urbaniak, Czesław Smoczyński, Sylwester Węglarz, Jan Węclawski, Tadeusz Skowroński i inni, w tym Polacy stacjonujący w niemieckim 26 pułku piechoty w Magdeburgu. Zaplanowana w szczegółach akcja jednak się nie odbyła gdyż Niemcy w międzyczasie uwolnili Józefa Piłsudskiego, który następnie udał się do Warszawy. W dniu 5 listopada 1918 roku na polecenie komendanta POWzp Wincentego Wierzejewskiego wyjechał do Warszawy wraz z grupą skautów-peowiaków Józef Jęczkowiak, występując pod fałszywym nazwiskiem Karl Schroeder. Celem wyjazdu było nawiązanie tajnej łączności między Naczelną Komendą POW w Warszawie, a POWzp w Poznaniu. Józef Jęczkowiak otrzymał w Naczelnej Komendzie POW zadanie zorganizowania Polaków, będących w służbie armii niemieckiej w Warszawie na wzór harcersko-peowiackich dziesiątek bojowych z Poznania. W dniu 10 listopada 1918 roku, bezpośrednio po przybyciu Józefa Piłsudskiego do Warszawy, Józef Jęczkowiak otrzymał osobisty rozkaz z ust Naczelnika zorganizowania buntu wśród żołnierzy niemieckich stacjonujących w Warszawie. Poznańscy, występując w mundurach niemieckich mieli zdzierać z nich dystynkcje i ordery oraz rozbierać oficerów, podoficerów i żołnierzy niemieckich, siać defetyzm na ulicach i w miejscach ich przebywania. Józef Jęczkowiak w tym czasie nawiązał w Warszawie kontakt ze Stanisławem Taczakiem, ówczesnym kapitanem armii Cesarstwa Niemieckiego, późniejszym pierwszym dowódcą Powstania Wielkopolskiego. Po wykonaniu misji w Warszawie Józef Jęczkowiak powrócił do Poznania. Przygotowania z poprzednich okresów i przewrót polityczny w dniu 11 listopada 1918 roku spowodował zakładanie w przyspieszonym tempie przez harcerzy oddziałów bojowych i szeregu biur werbunkowych do POWzp. Pierwsze biuro werbunkowe powstało w harcówce przy ulicy Wielkie Garbary 53 w podwórzu. Do zapisów w szeregi przyszłej armii polskiej garnęli się wszyscy chętnie, od starszych do młodzików harcerskich, z których uformowano oddział służby ordynansowej tj. łączników i gońców w sile około 250 chłopaków pod komendą drużynowego Łuczana Jankowskiego – członka I. drużyny. Ci młodzicy harcerscy pełnili służbę przy komendzie POWzp i przy Naczelnej Radzie Ludowej. Większa część z nich brała później udział jako ochotnicy w walkach z bolszewikami w 1920 roku. Harcerze-peowiaczy z I. drużyny brali czynnie udział we wszystkich wyprawach po broń, amunicję i wyposażenie wojskowe do poznańskich fortów, koszar, na dworce kolejowe i do innych obiektów wojskowych. Zdobycze były magazynowane we własnych punktów zbornych, których I. drużyna posiadała kilka, w tym przy ul. 27 Grudnia 16 u Sylwestra Węglarza i przy ul. Koziej u Jana Węclawskiego. Od chwili przyjazdu Ignacego Paderewskiego do Poznania w dniu 26 grudnia 1918 roku wszystkie skautowe dziesiątki bojowe znalazły się w stanie ostrego pogotowia i każdy jej członek posiadał przy sobie broń, była też ustalona łączność alarmowa. W dniu wybuchu Powstania Wielkopolskiego 27 grudnia 1918 r. ogłoszono alarm, skauci stawili się na swoich posterunkach i stali się pierwszymi powstańcami. W walkach brały udział całe drużyny w komplecie. Na podkreślenie zasługuje fakt, że nawet chorzy przy silnej gorączce przybyli na alarm i nie chcieli powrócić do domu. Już w dniu 28 grudnia 1918 roku sformowano kompanię składającą się wyłącznie z harcerzy. Była to 1. kompania zwana skautową pod dowództwem

Wincentego Wierzejewskiego, która stanowiła pierwszą zorganizowaną jednostkę bojową piechoty w Powstaniu Wielkopolskim, załóżek 1. pułku strzelców wielkopolskich (przemianowanego później po zjednoczeniu z Wojskiem Polskim na 55. poznański pułk piechoty). Dowódcami plutonów w kompanii byli m.in. członkowie I. drużyny im. Bolesława Chrobrego: 2. plutonu – Józef Jęczkowiak, 3. plutonu – Alfons Radomski. 1. kompania w dniu 28 grudnia liczyła około 300 uzbrojonych ludzi i wybitnie wyróżniła się w rozbrojeniu garnizonu poznańskiego, zdobyciem fortu Grollmana oraz innych obiektów wojskowych i urzędowych. Po zdobyciu Poznania skauci brali udział w opanowaniu lotniska Ławica wraz z całym znajdującym się tam sprzętem lotniczym. Po wypędzeniu Niemców z Poznania 1. kompania skautowa brała udział w walkach na terenie Wielkopolski, a w marcu 1919 roku wyruszyła z pomocą na odsiecz Lwowa i brała udział później w wojnie z bolszewikami. Wielu harcerzy za swoje bohaterskie czyny w Powstaniu Wielkopolskim i dalszych walkach o utrwalenie kształtu i bytu niepodległej Rzeczypospolitej zostało odznaczonych najwyższymi odznaczeniami państwowymi i wojskowymi, m.in.: Order Wojenny „Virtuti Militari – Wincenty Wierzejewski, Czesław Smoczyński, Mieczysław Chudziński i Włodzimierz Miklaszewski, Krzyż Niepodległości z Mieczami – Wincenty Wierzejewski, Krzyż Niepodległości – Stanisław Adamski, Mieczysław Chudziński, Czesław Jindra, Łucjan Jankowski, Alfons Radomski, Tadeusz Skowroński, Mieczysław Szmytkiewicz i Waław Turkiewicz, Medal Niepodległości – Józef Jęczkowiak, Stefan Lange, Kazimierz Masłowski, Stanisław Kozłowski, Stanisław Pawlak, Stanisław Radzimski, Leonard Skowroński, Roman Urbaniak, Kazimierz Woźnicki, Feliks Woźniak, Krzyż Walecznych – Antoni Beym, Wincenty Bykowski, Mieczysław Chudziński, Czesław Jindra, Józef Jęczkowiak, Alfons Radomski, Stanisław Radzimski, Leonard Skowroński, Tadeusz Skowroński, Dyonizy Głowiński, Roman Urbaniak, Sylwester Węglarz, Franciszek Grossmann, Franciszek Nowakowski, Czesław Sobkowiak, Wincenty Wierzejewski (czterokrotnie), Jan Węclawski, Waław Turkiewicz, Hieronim Tabernacki. W latach od 1911 do 1919 drużynie przewodniczyli jako drużynowi: 1. Cezary Jindra – pierwszy zastępowy zastępu „Poznań”, 2. Wincenty Wierzejewski – drużynowy drużyny „Piast”, 3. Leonard Skowroński – drużynowy I. drużyny skautów im. Bolesława Chrobrego, 4. Czesław Kranz – jw., 5. Alfons Radomski – jw., 6. Józef Jęczkowiak – jw., 6. Stefan Lange – jw., 7. Tadeusz Skowroński – jw., 8. Łucjan Jankowski – jw.

Przygotował do druku: phm. Wawrzyniec Wierzejewski, członek Komisji Historycznej Chorałwi Wielkopolskiej ZHP im. Powstańców Wielkopolskich 1918/1919

=====



REDAKCJA BIULETYNU
 ZASTRZEGA SOBIE PRAWO DO DOKONYWANIA SKRÓTÓW I KOREKTY
 NADSYŁANYCH TEKSTÓW I NIE BIERZE ODPOWIEDZIALNOŚCI ZA ICH TREŚĆ.
 REDAKTOR i OPRACOWANIE TECHNICZNE: phm. BARBARA KRÓL